

Banderowcy przejmują teren

13 maja 2023

Banderowcy, przygotowując się do eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu, zaczęli tworzyć swoje zbrojne ramię, czyli Ukraińską Powstańczą Armię. Gdy przystąpili do tego dzieła, okazało się, że formacja taka już istnieje. Liczyła kilkanaście tysięcy ludzi i kwaterowała na Polesiu, na pograniczu dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Kontrolowała spory kawałek terenu. Banderowcy podjęli działania mające ją podporządkować ich rozkazom, co w praktyce oznaczało wymordowanie jej kadry i wcielenie szeregowców w jej szeregi.

Mimo że banderowców było mniej, poradziła sobie z tym zadaniem. W ich szeregi napłynęli bowiem ściągnięci z posterunków ukraińscy policjanci, stanowiący wyspecjalizowaną siłę fachową. Wyspecjalizowaną oczywiście w mordowaniu. Każdy z tych herosów zamordował co najmniej kilkoro Żydów, pomagając Niemcom w ich eksterminacji. Oni stanowili podstawową kadre tworzonej przez POU, UPA. Jako fachowcy, którzy przywykli do mokrej roboty, byli gotowi popełnić każde zwyrodnialstwo.

Mord dokonany przez ukraińskich policjantów w kolonii Obórki w gminie Kołki na mieszkających tam Polakach, stanowił swoisty poligon doświadczalny dla OUN-UPA. Policjanci zastosowali w nim określoną metodę działania, która potem była powtarzana przy mordowaniu przez OUN-UPA w czasie likwidacji polskich wsi. Była ona nastawiona na to, by wymordować wszystkich mieszkańców, bez zostawiania śladów i przy jak najmniejszym oporze ze strony mordowanych. Scenariusz akcji przewidywał realizację kilku etapów.

1. Otoczenie wsi.
2. Wypędzenie wszystkich mężczyzn i podrostków z domów i umieszczenie ich pod strażą w jednej ze stodół.
3. Wypędzenie całej reszty ludności z chałup i zgromadzenie

ich w jednym gospodarstwie.

4. Kolejnym etapem było wyprowadzenie pojedynczo zatrzymanych i mordowanie ich stopniowo na klepisku w stodole.

5. Gdy wszyscy byli już zamordowani, oprawcy przystępowali do rabunku wszystkiego, z czego mogli mieć pożytek. Cały majątek był ładowany na wozy i zabierany.

6. Ekipa cywilnych Ukraińców przystępowała do pogrzebania w jednym dole wszystkich, a cała wieś była palona, by nie pozostawał po niej żaden ślad.

7. Rozpuszczano też informację, dlaczego wieś została wymordowana i zniszczona. W przypadku Obórek rozpuszczono informację, że ich zagłada była odwetem za pomaganie Żydom przez ich mieszkańców i dostarczanie żywności partyzantom radzieckim.

Taki scenariusz mordu był stosowany przez OUN-UPA w kolejnych napadach na polskie wsie i osiedla. W Obórkach dokonano mordu nie tylko rzecz jasna w celach ćwiczebnych lub dla przetestowania scenariusza likwidacji polskich osiedli. Obórki leżały na terenie gminy Kołki, która była przewidziana na włączenie do banderowskiej republiki, w której Polacy mieli być usunięci w pierwszej kolejności.

To był też główny powód mordu na ich mieszkańcach. Zapoczątkował on eksterminację Polaków na tych terenach, realizowaną w zasadzie rękami tych samych ludzi. Trzon OUN-UPA na Wołyniu stanowili bowiem ukraińscy policjanci. Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Wołyński Jan Linowski, czyli Kazimierz Banach tak pisał o formacji, do której należeli: „Policja ta zorganizowana na rozkaz niemiecki przez usłużnych Ukraińców z Małopolski Wschodniej składała się z nacjonalistów, komunistów i wszelkich zdemoralizowanych awanturniczych bandyckich elementów. Wsławiła się tym, że każdy policjant zamordował własnoręcznie przynajmniej kilkunastu Żydów”. Większość autochtonów sugeruje, że wśród ukraińskich policjantów byli

tacy, którzy własnoręcznie zakatrupili po kilkudziesięciu Żydów!

Łaknęli krwi i rabunku

W każdym razie pięć tysięcy ukraińskich policjantów stanowiło masę łaknącą krwi i rabunków. Zaznaczyć trzeba, że ta „masa” nie poszła do lasu spontanicznie. Zrobiła to na wyraźny rozkaz kierownictwa OUN. 4 kwietnia 1943 r. rozpowszechniono na Wołyniu wezwanie do wszystkich Ukraińców zatrudnionych w urzędach i policji podpisane przez „Jarosława Czernomorcia” stwierdzające, że: „(...) OUN nakazuje wszystkim wam natychmiast porzucić swoją służbę u Niemców, związać swój los z OUN oraz przejść do zbrojnego podziemia. Kto do 15 kwietnia br. nie porzuci swojej posady i nie nawiąże kontaktu z OUN, będzie przekazany do rewolucyjnego trybunału”.

Oczywiście żadnego z policjantów nie trzeba było stawiać przed trybunałem. Wszyscy chętnie wyruszyli do lasu, by służyć swoimi „fachowymi umiejętnościami”. Podkreślić trzeba, że większość policjantów już wcześniej przed wstąpieniem do policji było członkami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i działało w niej zgodnie z otrzymanymi dyrektywami. Jedną z nich była pomoc wykonawcza Niemcom przy holocaustie Żydów. Każdy członek OUN zgodnie z dekalogiem ukraińskiego nacjonalisty, a konkretnie jego 7. punktu, akceptował nakaz brzmiący: „Nie zawahasz się wykonać najniebezpieczniejszej zbrodni, jeśli wymagać tego będzie dobro sprawy”. Te cztery tysiące policjantów przeszło do oddziałów OUN, z których dopiero miała powstać UPA, przeszło w pełnym umundurowaniu, zabierając ze sobą uzbrojenie, w tym także broń maszynową i granatniki. Do UPA przeszły też oddziały zwarte ukraińskiej policji, a nie tylko załogi terenowych posterunków, których było około dwustu! Z Łucka wyszło około 320 policjantów wchodzących w skład batalionu gospodarczego, który mieścił się w gmachu zlikwidowanego Seminarium Duchownego diecezji łuckiej. Dołączyło do nich 200 policjantów wchodzących w skład

oddziałów wartowniczych. Utworzono z tej grupy kuren skierowany jako garnizon do miejscowości Żurawicze, leżące 15 km od miejscowości Kołki. Pozostali policjanci jako „fachowa siła” trafili do kompleksów leśnych Wołynia i Polesia. Utworzono z nich nowe sotnie i kurenie. Formacje te bardzo szybko rosły, zgarniając pod swoje skrzydła, jak pisze cytowany wcześniej Jan Linowski, czyli Kazimierz Banach: „wszystkie elementy bandyckie i wszystką młodzież zagrożoną wywiezieniem na roboty”.

Zbrojne oddziały OUN-Bandery były potrzebne w pierwszym rządzie do opanowania sytuacji w ruchu ukraińskim. Banderowcy nie byli sami. Swoje zbrojne oddziały zaczęli tworzyć też melnykowcy, a przede wszystkim bulbowcy. Szczególnie te ostatnie wydawały się groźne dla banderowców. Zorganizował je Taras Borowec, posługujący się pseudonimem „Taras Bulba”.

Banderowcy ukradli UPA

W swoich wspomnieniach Borowec pisze, że pseudonim ten nie wynikał z chęci nawiązania do opisywanego przez Gogoła ukraińskiego powstańca, znanego z okrucieństwa i antypolskiego nastawienia, ale z kształtu nosa. Od dziecka przypominał on kartofel, czyli po ukraińsku bulbę i niemal od kołyski Borowec był przez kolegów nazywany „Bulbą”. Przewisko tak się z nim zrosło, że gdy przeszedł do podziemia, zaczął się nim posługiwać. Swoje oddziały zaczął on tworzyć w 1941 r. na początku wojny niemiecko-sowieckiej. Jego członkowie zaczęli od zbierania broni porzuconej przez rozbite radzieckie oddziały.

Jeśli wierzyć wspomnieniom Borowcia, to udało mu się zdobyć nie tylko broń ręczną czy maszynową, ale nawet czołgi i armaty. W 1941 r. Borowec zajął Olewsk i mianował go stolicą „wolnej republiki ukraińskiej”. Przez kilka miesięcy funkcjonowała ona bez przeszkód, ale w końcu Niemcy ją zlikwidowali.

Nie aresztowali jednak Borowcia, ani też jego bojowników. Po prostu ich zalegalizowali. Utworzyli w Sarnach Okręgową Komendę Ukraińskiej Policji. Jej komendantem został Taras Borowec, który wykorzystał oficjalną strukturę do przykrywania funkcjonowania Ukraińskiej Powstańczej Armii, która przeszła do konspiracji. Zwalczała ona kręcące się jeszcze niedobitki czerwonarmistów.

Idylla nie mogła jednak trwać długo. Niemcy, obawiając się, że wschód Wołynia może stać się bazą zaopatrzeniową dla sowieckiej partyzantki, zaczęły na tutejsze wsie nakładać duże kontyngenty i przeprowadzać w nich również łapanki, by wywieźć jak największą liczbę młodych ludzi na roboty do Niemiec. Taras Borowec latem 1942 r. porzucił służbę u Niemców i poszedł do lasu.

Umieścił swój sztab w leśniczówce 5 km na północ od Korca. Miał pod bronią 4 tys. ludzi i około 10 tys. rezerwistów na ukraińskich wsiach. Była to poważna siła, zwłaszcza w tamtych warunkach. Jego UPA była podzielona na małe oddziały, liczące po kilkunastu żołnierzy, działające w pobliżu ukraińskich wsi. W razie potrzeby zbierały się one w większe oddziały. Głównym mankamentem UPA stworzonej przez Tarasa Borowcia był brak oficerów. Obiecali mu ich dostarczyć melnykowcy, ale ostatecznie nie zdążyli.

W każdym razie UPA Borowcia była cennym partnerem zarówno dla partyzantów sowieckich, którzy latem 1942 r. dopiero zaczęli zapuszczać do trójkąta: Olewsk, Rokitno, Horodnica, jak i dla Niemców, no i rzecz jasna banderowców. Borowciowi na pewno to imponowało. Prowadził rozmowy ze wszystkimi, ale z nikim nie mógł się dogadać, z prostego powodu. Wszyscy partnerzy byli zainteresowani wyłącznie wykorzystaniem siły wojskowej, stworzonej przez Borowcia, czyli jego Ukraińskiej Powstańczej Armii, a nie realizacją jego postulatów politycznych. Zarówno dla Sowietów, jak i dla Niemców jego propozycja utworzenia suwerennej Republiki Ukraińskiej była nie do przyjęcia. Rozmowy skończyły się niczym.

„Taras Bulba” miał wówczas ponoć próbować dogadać się z Polakami, ale ostatecznie żadnych realnych rozmów nie podjęto. W 1942 r. „Bulba” nie bardzo miał z kim rozmawiać po stronie polskiej. Polskie podziemie zarówno cywilne, jak i wojskowe tworzyło dopiero swoje struktury. „Bulba” nad tym ubolewał. Od początku 1945 r. rósł w siłę, umacniając swoją strukturę. Sowieccy partyzanci też zaczęli opanowywać wschodnie rejony Wołynia i Polesia, konsekwentnie biorąc pod kontrolę znaczne połacie terenu. Niemcy, pacyfikując ukraińskie wsie, by ściągnąć z nich kontyngenty i pracowników na przymusowe roboty do Niemiec, napędzali zarówno Borowciowi, jak i Sowiecom ochotników w ich szeregi. Setki, jeżeli nie tysiące młodych Ukraińców zgłaszało się do nich, szukając schronienia przed wyjazdem do Niemiec.

Bulba warunki odrzucił

Wydawało się, że dla banderowców wkrótce zabraknie miejsca. Kierownictwo OUN uznało, że musi natychmiast rozpocząć walkę i ściągnąć pod swe sztandary wszystkich młodych Ukraińców, uciekających do „Bulby” albo do sowieckich partyzantów. Przystąpiło ono do tworzenia własnych sił zbrojnych pod nazwą Ukraińska Wyzwoleńcza Armia. W marcu i kwietniu oddziały OUN dzięki zmobilizowaniu do nich czterech tysięcy ukraińskich policjantów znacząco wzrosły. Kierownictwo OUN rozbudowywało je dalej, postanawiając bezwzględnie przejąć pod swoje sztandary armię stworzoną przez Borowcia.

Delegacja OUN udała się do jego sztabu na specjalne rozmowy. Postawiła mu warunki, od zaakceptowania których miał zależeć los dalszej współpracy. Wynikało z nich jasno, że tworzona banderowska armia w pierwszym rzędzie ma zająć się rozprawą z ludnością polską zamieszkującą Wołyń. Ósmy punkt propozycji przedłożonych Borowciowi głosił, że jego UPA ma: „Oczyścić całe terytorium powstańcze od ludności polskiej, która wszędzie szkodzi sprawie ukraińskiej poprzez prowokacyjną robotę polskich urzędników w niemieckich instytucjach oraz

masowe wspieranie bolszewickiej partyzantki przez polską ludność wiejską”. Jako dowódca UPA miał też: „Ogłosić ogólny rewolucyjny zryw całej Ukrainy przeciwko Niemcom oraz przeprowadzić masową, przymusową mobilizację do UPA”. Borowec miał wciągnąć w swoje szeregi także oddziały OUN-Bandery i podporządkować swoją działalność wojskową linii politycznej Prowidu OUN-Bandery. Mieli czuwać nad tym partyjni komisarze oraz Służba Bezpieczeństwa-OUN.

„Bulba” te warunki zdecydowanie odrzucił. Odnośnie ludności polskiej w swojej odpowiedzi stwierdził: „Uwolnić jakieś terytorium od mniejszości narodowych może tylko suwerenne państwo drogą wymiany ludności, a nie regularna armia drogą represji. Za wrogie akty polskie – karać tylko samych winowajców, a nie wszystką ludność. Zasady kolektywnej oraz rodzinnej odpowiedzialności mogą stosować tylko barbarzyńcy, a nie kulturalna armia”.

Banderowcy nie zamierzali jednak rezygnować. Najpierw ukradli „Bulbie” nazwę formacji, przemianowując swoje siły zbrojne w Ukraińską Powstańczą Armię. „Bulba” nie zdawał sobie sprawy z determinacji banderowców. Stosując podstęp, siłą przejęli kolejno, ale bardzo szybko wszystkie jego oddziały, wcielając do swojej UPA. Oporni byli od ręki mordowani. Nie podporządkowało im się tylko jedno zgrupowanie dowodzone przez samego „Bulbę”, które przyjęło nazwę Ukraińska Narodowa Rewolucyjna Armia. Banderowcy zamordowali cały jego sztab i żonę Annę, którą wcześniej poddali torturom, chcąc wydobyć z niej tajemnice męża.

Przystępując do mordowania Polaków, OUN posługiwała się przede wszystkim wcielonymi w swoje szeregi bulbowcami. Dzięki temu stworzyli legendę, że to nie banderowcy, ale bulbowcy są odpowiedzialni za ich eksterminację. Wielu historyków, a nawet świadków wydarzeń dało się na to nabrać.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.com